

PIES INFERNALNY

Zeszyty Literackie nr 63, Warszawa-Paryż-Mediolan 1998, s. 6-10.

Zachowane przekazy na temat anatomii Cerbera, a także jego życia wegetatywnego i psychicznego są dość liczne, ale wykazują niepokojącą rozbieżność. Ambicją niniejszej pracy jest rzucenie nowego snopu światła na to zagmatwane zagadnienie.

Według Archipoety Cerber był po prostu psem. Dante określa go jako robaka. Hezjod w Teogonii cytuje Cerbera dwukrotnie, ale nie może zdecydować się czy miał on jedną, czy pięćdziesiąt głów. Pindar podwaja tę liczbę, a Horacy obdarza Cerbera grzywą z węży. Rzeźbiarze i malarze przedstawiają Cerbera najwyżej trzygłowego. Tragiccy są także bardziej powściągliwi i zadawalają się trzema głowami. Tu nasuwa się uwaga, że język skłania do hiperboli i przesady i, kto wie, czy nie kłamstwa, podczas gdy wypowiedź w marmurze czy farbie narzuca rzeczową prostotę.

Niejasny, wskutek złego oświetlenia miejsca akcji, jest przebieg walki Heraklesa z Cerberem □ strażnikiem królestwa zmarłych. Była to dwunasta, ostatnia i najtrudniejsza praca herosa. Stąd sakralny półmrok, jaki przystoi zaświatom.

Jaka to była walka? Na podstawie wykopalisk literackich nie można wyrobić sobie jasnej opinii □ wersje są różne i sprzeczne z sobą. Wahają się między krwawymi zapasami, a niemal niedzielną wycieczką myśliwską po łup. Jedni mówią, że to Kora dała Heraklesowi Cerbera w podarunku, ot tak, jak rodzice dają chłopcom rower za dobre sprawowanie. Inni utrzymują, że władca podziemi □ Hades □ który nudził się śmiertelnie, urządził coś w rodzaju turnieju. A zwierzę i człowiek zmagali się z sobą długo i boleśnie.

Pozostaje pytanie dotyczące charakteru Cerbera. Zdemonizowany ponad miarę spełniał on w Hadesie dekoracyjną rolę szwajcara przed hotelem. Ilość zmarłych, którzy pragnęliby powrócić na ziemię, jest znikoma. Cerber nie przepracowywał się. Był jak napis "Zły pies" i "Wyjścia nie ma". I cóż to za demon, którego dało się przekupić plackiem miodowym. Cała jego groźna funkcja polegała □ na machaniu ogonem.

Jakkolwiek było, faktem jest, że żaden z przeciwników nie został ranny, stąd wniosek, że nie była to żadna bitwa sensu stricto, ale strategiczny manewr, okrążenie przeciwnika i zmuszenie go do bezwarunkowej kapitulacji. Zapewne Herakles zastosował klasyczną metodę duszenia. Ale to już szczegół. Dość, że zziąjany bohater wychnął z łupem na powierzchnię świata.

A stało się to... właśnie gdzie? Znow źródła są chwiejne i wymieniają szereg punktów na mapie świata. Problem jest akademicki. Doświadczenie uczy, że w każdej dojrzałej cywilizacji zejścia do piekieł są mnogie. Liczniejsze nawet niż budki z piwem i skrzynki na listy.

Cerber poszczeniwał w piekle potężnym głosem. W Luwrze znajduje się niema amfora, na której malarz Andikos uchwycił sens pojedynku Heraklesa z Cerberem. Herakles przyjmuje pozycję startującego biegacza. Korpus wysunięty do przodu, prawa ręka wysunięta w kierunku czoła bestii, w lewej potężny łańcuch. Cerber jest dwugłowy. Jedna z głów czujna i zaczepna, ale druga pochyla się do ziemi, jakby czekała na dotknięcie człowieka. Taki jest początek tragedii zwanej oswojeniem.

Jak czuł się Cerber, ofiara zamachu? Lekki szok spowodowany walką minął i teraz zaczynał się inny, tak potężny, tak potężny, że zagrażał sercu psa. Był jak ryba głębinowa wyciągnięta na piasek.

Na podobieństwo lawiny spadły na niego dźwięki, kształty i zapachy. Świat jawił się mu w barwach wściekle intensywne jak płótna fowistów: trawa była płomienista, drzewa cynobrowe, wapienne skały fioletowoczarne, niebo zielone. Jedyne Herakles miał tonację łagodną, a jego postać otoczona była konturem delikatnym i pulsującym.

Trudniejszy do zniesienia był potop pięciuset tysięcy zapachów.

Ogniste słońce nad wyschłą ziemią.

Pod dębem na wyniosłym wzgórzu leżeli obok siebie pies i człowiek.

Nie spuszczali z siebie wzroku. Nieufni raczej niż wrodzy.

Herakles pachniał krwią, skórą i nawałnicą, Cerber rozkładającym się białkiem. Należeli do dwu nie dających się pojednać światów.

Heraklesowi przyszło nagle na myśl, że gdyby Cerber zechciał go nagle opuścić, nie potrafiłby temu przeszkodzić. Postanowił przemówić. W takich przypadkach dźwięk słowa ma siłę zniewalającą.

Herakles: A teraz słuchaj bestio: jesteś moim jeńcem. Jeśli będziesz próbował uciec, rozwalę ci łeb, łby □ poprawił się □ zgodnie z prawem międzynarodowym.

Cerber wydał z siebie przeciągłe warczenie.

Teraz jest noc i wielki księżyc.

Cerber podnosi się na dwie łapy. Herakles sięga po swoją okrwawioną maczugę. I wtedy rozlega się pieśń.

Opisywanie muzyki nie ma wielkiego sensu. Pewne pojęcie o tym, czym była kantata Cerbera, mogą mieć tylko ci, którzy w zimowe noce na śnieżnych równinach słyszeli głos wilka. Tym, których ominął ten cud, podajemy chropawą transkrypcję oryginału, nieudolną jak prawdziwy Rembrandt do reprodukcji w gazecie.

Oto parafraza, którą przytaczam za pracą Alexandra Schmooka *Der Wolf* □ *sein Wesen und seine Stimme* (Tübingen 1848). Oto cytat:

H'urr hau-u-uh

hau hau

Ú-i jaur-huuu

ho hau

H'urrrrrr ho hauuuu

jaú jaú ho hurrrr hau-uh.

Potem donośna cisza. I repetycje w równych odstępach czasu.

Heraklesa poniósł głos Cerbera jak potężna fala oceanu. Słuchał. Miał ochotę zawyc razem z nim, ale wiedział, że się skompromituje, bo nie wydobędzie z gardła takiej dumy i rozpaczy. Daremnie będzie usiłował głosem opisać □ łańcuchy ziemi, otchłanne przestworza, niezliczone źródła krwi ukryte w ciele zwierząt, sekrety wody i pragnienia, kryjóWKi światła i rozległej czerni.

Droga jaką szli do króla Eurysteusza, który miał uwolnić Heraklesa od klątwy-była długa. Cerber zaczynał przywiązywać się do Heraklesa. Jego natura potwora uległa metamorfozie i stała się naturą psa.

Ludzie o usposobieniu sentymentalnym mogliby w tym odkryć coś wzruszającego, ale bohater miał temperament wyprany z uczuć i porywczy zarazem. Rosta w nim, z trudem hamowana, wściekłość, że kiedy zadzierał głowę w górę, Cerber robił to samo. Pies stał się zwierciadłem swego pana, dodajmy, że z powodu różnicy postury zwierciadłem krzywym.

Ale najgorsze miało dopiero nastąpić. Cerber zaczął mówić. Z początku niezgrabnie, śliniąc się wymawiał słowa papu, lulu, ale z dnia na dzień słownictwo jego bogaciło się, a składnia komplikowała.

Herakles, zwłaszcza w nocy, zapominał, że wędruje z psem. Hamował swoje uczucia, pomny na swoją rolę konwojenta jeńca.

Herakles: Nie podobasz mi się i to bardzo. Cerber: Nie każdy może być Heraklesem. Herakles: Nie chodzi tu nawet o modę, ale mógłbyś przynajmniej udawać normalnego psa. Przypuszczam, że nie miałbyś wielkiego powodzenia u suk.

Tu Herakles zamilkł. Poruszył temat delikatny. Po drodze widzieli żeńskie przedstawicielki psiego gatunku, na które Cerber nie zwracał uwagi.

Cerber: Gdybyś jak ja żył wśród rozkładających się ciał, straciłbyś na wszystko apetyt.

Herakles: Dlaczego zjadasz trawę, wachasz kwiaty i nie polujesz choćby na zające. Do czego to podobne.

A może byś, Cerberze, zawył. Pamiętasz naszą pierwszą noc pod dębem. Boże, jak ten czas leci. Bardzo pięknie wyjesz.

Cerber: Jakże mam wyć. Po co mnie oswajałeś.

Herakles: Słuchaj, kundlu. Mówić potrafi każdy cymbał. Masz wyć,

zrozumiałeś?

Cerber: Nie będę wył.

Herakles: No to śpij.

Tak □ myślał Herakles gorączkowo □ należy zerwać ten absurdalny związek. Kiedy król Eurysteusz zobaczy Cerbera, przekona się, że jest on raczej postacią komiczną niż groźną i wlepi mi jeszcze jedną pracę. Ludzie natomiast stwierdzą naocznie, że całe życie pozagrobowe jest diabła warte. I co stanie się wtedy z modą na śmierć i jej pełną niedopowiedzeń dyskretną obecnością.

Świt. Herakles i Cerber budzą się jednocześnie, jakby ich sen i czuwanie związane były wspólnym włóknem.

Herakles: Słuchaj, psisko. Nie składałem już dawno ofiar. Przez ciebie.

Cerber: Jak to przeze mnie?

Herakles: Muszę pilnować ciebie.

Cerber: To bardzo ładnie z twojej strony.

Herakles: Wcale nie ładnie. Popadłem w ateizm. Zaniedbuję religijne obowiązki. Widzisz tę świątynię na horyzoncie?

Cerber: Słabo widzę, tyle lat w ciemnościach...

Herakles: Przestań rozczulać się nad sobą. Ta świątynia jest dość daleko. Zajdę tam przed zachodem słońca. Jutro o świcie złożę ofarę. Wrócę o północy, może trochę później. A ty tu waruj. Nie ruszaj się ani o krok z miejsca, żebym nie musiał cię szukać. Jasne?

Cerber: Będę warował.

Biegł przed siebie na oślep, czasem czujnie przystawał, nasłuchiwał i rozglądał się niespokojnie za siebie. Kluczył, zmieniał kierunek, szedł pod wiatr, brnął przez bagna i strumienie, żeby tylko zgubić swój ślad i ten czepiający się każdej trawy, każdego ziarenka piasku uporczywy zapach pana uzupełniony zapachem jego psa, co każdy czworonóg rozpoznaje w lot jako woń odrębną, swoistą, boską.

No cóż, ucieka się nie tylko przed wrogiem, ale przed ciężarem przywiązania □ wszyscy to robią, a przynajmniej znają dobrze tę pokusę.

O zmierzchu Herakles wymościł sobie na noc postanie w konarach starego wiązu. Zasnął jak na wieży, poza sferą obawy.

Rankiem cztery pary oczu śledziło każdy ruch przebudzonego.

Dalszą wędrówkę, ale czy można nazwać wędrówką zajadłą gonitwę do celu, aż do granic wytrzymałości ludzkiego i psiego serca □ odbywali skracając noclegi i popasy.

Herakles nudził się i postanowił dać Cerberowi kilka lekcji z historii naturalnej, uwzględniając najnowsze odkrycie naukowe.

Zwolennik metody opisowej, zanurzył rękę w trawę jak w zieloną wodę.

□ Widzi, kawaler, oto łąkowe *Trifolium pratense* □ popularnie zwane

koniczyną. Wieloletni lub dwuletni korzeń wrzecionowaty, rozgałęziony. Na delikatnych korzonkach powstają brodawki zawierające bakterie przyswajające azot (jak u wszystkich motylkowatych). Pędy owłosione. Kwiaty bladoczerwone lub ciemnopurpurowe. Zebrane w kuliste główki otulone u podstawy przez wspierające liście. Kielich rurkowato-dzwonkowaty.

Pogrzebał znów w trawie i wyciągnął obły, czerwony przedmiot.

□ Oto ciótek matowy *Dorcus parallelipidens*. Żarłoczny. Występuje w lasach liściastych. Larwy rozwijają się w spróchniałych dębach i bukach. Rozumiesz, ciótku.

Jutro porozmawiamy o fotosyntezie i o wczesnej pracy Kanta *Allgemeine Naturgeschichte und Theorie des Himmels*. A teraz śpij, bałwanku.

W Mykenach stanęli wieczorem.

Miasto było opustoszałe, siąpił uparty, zimny deszcz, gdyż miało się już pod jesień. Szli przez wyludnione ulice wzdłuż murów o kolorze wątroby. Na przedzie Herakles, który z trudem usiłował przybrać twarz zwycięzcy. Za nim Cerber zadowolony z siebie, idiotycznie wesoły, usiłujący iść w nogę jak posłuszny rekrut.

Zatem nic, ale to nic z tryumfalnego wejścia. A przecież była to historia niezwykle dramatyczna, jaka zdarza się tylko raz w dziejach świata, przeto zasługująca na wieniec □ i wiwatujące tłumy, trąby i kuranty.

Od początku do finału ten piękny kwiat zwycięstwa podgryzał robak i nad bohaterem zawisło najsroźsze fatum □ fatum banalności, które spłaszczyło wszystko, odarło z glorii, spychało piękny czyn nisko, bardzo nisko w sferę anegdoty.

Może pewną pociechą dla Heraklesa byłoby, gdyby wiedział, że kiedy ten brnął przez deszcz i błoto ze swoim straszysłem □ król Eurysteusz śledził go z okna swego pałacu z rosnącym przerażeniem.

Cerber oszalał. Nigdy w życiu nie widział tylu ludzi pachnących winem i czosnkiem. Stał się postrachem targów warzywnych. Pożerał niezliczone ilości ulubionych kalafiorów, karczochów i ogórków. Buszował wśród pachnących selerem straganów, płosząc przekupni. Dzieci go uwielbiały, jeździły na nim na oklep.

Król Eurysteusz nie chciał widzieć na oczy ani Heraklesa, ani Cerbera. Kazał wynosić się im po prostu z miasta.

□ Wiesz, kundlu □ mówił Herakles □ znudziła mi się ta wieczna głodna wędrówka z miasta do miasta. Powinniśmy założyć cyrk. Przed tłumami gapiów będziesz chodzić na dwóch łapach, a ja będę nad tobą groźnie trzaskać batem. Czy ty umiesz chodzić na dwóch łapach?

□ Oczywiście □ odparł trochę urażony Cerber. Pomysł podobał mu się.

Pewnego dnia Herakles przyniósł z pobliskiego miasta szary konopny

worek i niedbale napomknął Cerberowi, że będzie teraz spał na tym worku, bo czuje już w kościach popasy na gołej ziemi. Cerber przyjął, jak wszystko, co mówił jego pan, ufnie i w żadnej z jego dwu głów nie zaświtała myśl, że zbliża się oto tragiczny finał całej historii.

Na wieki pozostaje bez odpowiedzi dręczące pytanie, jak mógł Herakles wpychać w głąb ciemnego otworu ten mokry, brudny worek, pełen bezradnych wrzasków i skowytu zawiedzionej miłości.

[Powrót na początek strony](#)